

DOLNOŚLĄSKI KONKURS LITERACKI O LAUR DIAMENTOWEGO PIÓRA

I miejsce 2024

www.diamentowe-pioro.pl

autor: Hanna Kaznowska

szkoła: Liceum Ogólnokształcące nr XIII im. Aleksandra Fredry we Wrocławiu

opiekun: Dominka Wieczorek

temat: „W naturze nie ma ani nagród, ani kar, są konsekwencje” (Robert B. Ingersoll). Twoje refleksje w związku z tzw „Zielonym ładem”.

Zaginiony w lesie technologii – temat 3.

Las zawsze był jego miejscem ucieczki. Pachnące mchem ścieżki, cichy szept drzew i migoczące światło słońca przebijające się przez liście stanowiły dla niego źródło inspiracji. Jako ekolog i pisarz, Krzysztof - bohater tej historii, stworzył dziesiątki artykułów o przyrodzie, które poruszały serca czytelników i zwracały uwagę na problemy ochrony środowiska. Tym razem postanowił napisać coś wyjątkowego – artykuł o tym, jak las zmienia człowieka.

Uzbrojony w notatnik i telefon, wyruszył na spacer po dobrze znanych mu ścieżkach. Plan był prosty: zanurzyć się w naturze, zebrać wrażenia i z pomocą sztucznej inteligencji, z której korzystał od lat, nadać im literacką formę. Był pewien, że jak zwykle AI pomoże mu szybko uporządkować myśli i ująć je w zgrabne zdania. Jednak nie przewidział jednego – w głębi lasu zabrakło zasięgu. Na początku nie przejął się tym zbytnio. „To tylko chwilowe” – pomyślał, przeglądając notatki zapisane w telefonie. Zaczął szkicować pierwsze zdania: „Las to...”, „Las od zawsze...”, ale każde wydawało mu się banalne i puste. Brakowało tej precyzji i lekkości, którą zawsze zapewniały mu narzędzia AI. Myślał, że to chwilowa blokada, lecz im dłużej próbował, tym bardziej ogarniało go poczucie bezradności. „Jak to możliwe, że tak wiele razy pisałem o wolności przyrody, a teraz czuję się od niej całkowicie odcięty?” – zastanawiał się, chodząc nerwowo wzdłuż strumienia. Nie mógł pozbierać myśli, nie dowierzał temu, co się dzieje wokół niego. Próbował wspominać swoje wcześniejsze artykuły, ale zdał sobie sprawę, że od dawna polegał na sztucznej inteligencji. To ona podpowiadała lepsze synonimy, poprawiała stylistykę, a czasem nawet sugerowała kierunek, w którym powinien rozwijać tekst. Z każdym mijającym kwadransiem coraz bardziej ogarniało go poczucie straty. „Może to nie las mnie inspiruje, tylko algorytmy? Może to AI, a nie ja, nadają tym słowom życie?” – te myśli brzmiały w jego głowie jak oskarżenie. W sercu czuł dziwne ukłucie i smutek. Krzysztof zaczął ponownie szukać zasięgu. Wspiął się na wzgórze, zerknął na ekran telefonu – wciąż nic. Poszedł w stronę polany, gdzie wcześniej zawsze mógł złapać sygnał, ale i tam nie było połączenia. Serce zaczęło bić szybciej, a dłoń, trzymająca telefon, drżała z irytacji. Każda minuta bez zasięgu oznaczała mniej czasu na ukończenie artykułu. W głowie kłębiły się myśli o zawodzie redakcji, o czytelnikach, którzy oczekiwali jego tekstu. „Czy naprawdę jestem tak bezradny bez AI?” – zastanawiał się. Zaczęło zmierzchać, a las, który wcześniej wydawał się tak przyjazny, nabrał mrocznego charakteru. Zamiast inspiracji, Krzysztof poczuł lęk i samotność. Oparł się o pień drzewa, spoglądając na notatnik z pustą stroną. Nie zdążył. Kiedy w końcu dotarł na skraj lasu i odzyskał zasięg, termin oddania artykułu minął. W głowie miał chaos – z jednej strony poczucie porażki, z drugiej głęboki żal do samego siebie. Dlaczego przez lata zaniedbywał umiejętność pisania samodzielnie? Dlaczego pozwolił, by technologia stała się jego jedynym narzędziem twórczym? Wrócił do domu z pustym notatnikiem, ale z sercem pełnym przemyśleń. Tam, gdzie wcześniej czuł dumę z bycia pisarzem, teraz widział tylko zależność od technologii. „Może to nie sztuczna inteligencja mnie ogranicza” – pomyślał, patrząc na ekran komputera – „ale ja sam ograniczyłem się do niej”. Tego wieczoru Krzysztof postanowił zacząć wszystko od nowa. Choć czuł smutek i frustrację, zrozumiał, że musi nauczyć się na nowo korzystać z własnych myśli, a nie tylko z podpowiedzi AI. Las, który kiedyś był dla niego symbolem wolności, stał się lustrem, w którym zobaczył swoje ograniczenia. I choć artykuł nie powstał, to może właśnie ta lekcja była mu najbardziej potrzebna. Krzysztof był człowiekiem, który wydawał się nieomylny w swojej sztuce pisania. Jego teksty, pełne delikatności i głębi, wielokrotnie zdobywały nagrody za „lekkie pióro” i niezwykłą zdolność docierania do serc każdego czytelnika – niezależnie od ich wieku, wiedzy czy doświadczenia. Czytając jego słowa, miało się wrażenie, jakby były napisane specjalnie dla nas, jakby rozumiał nasze najgłębsze emocje. Ale teraz, w tej chwili samotności w lesie, jego własne myśli wydawały się ciężkie i niezgrabne, nie potrafiły same znaleźć właściwej drogi. To było dziwne uczucie – oto talent, za który był tak ceniony, wcale nie należał do niego, lecz do technologii, która go wspierała.

Dla nas, młodych ludzi, nastolatków, którzy dopiero odkrywają, jak wiele można wyrazić słowami, ta historia powinna być przerażająca. Bo jak to możliwe, że człowiek, który dotykał duszy tylu ludzi, teraz czuł się bezradny? Czy naprawdę można zgubić samego siebie w świecie, który tak bardzo zależy od maszyn? Czy my, młodzi ludzie, jesteśmy skazani na tę zależność? Zależność od pięknych obrazów, idealnych słów i emocji generowanych przez sztuczną inteligencję? Czy pozwoliliśmy, by nasze serca przyzwyczyły się do tego, co perfekcyjne, ale tak naprawdę nie nasze? Gdy zabraknie tych cyfrowych inspiracji, czy pozostaje w nas coś prawdziwego, coś, co potrafi poruszyć, wzruszyć, zachwycić? Być może bez tej sztucznej doskonałości czujemy pustkę – ciszę, która wydaje się zbyt przytłaczająca. Ale może właśnie ta cisza jest początkiem czegoś większego. Może to szansa, by usłyszeć siebie, by zrozumieć, że prawdziwe piękno nie pochodzi z algorytmów, ale z naszych własnych myśli, przeżyć i uczuć. My, młodzi, wciąż mamy przed sobą drogę do zrozumienia, kim naprawdę jesteśmy. A może właśnie teraz, w świecie pełnym technologii, najważniejszą rzeczą, jakiej możemy się nauczyć, jest bycie sobą – nawet jeśli oznacza to zaczynanie wszystkiego od początku.